

Rozpunka



JACOB I WILHELM GRIMM

Rozpunka

TŁUM. MARCELI TARNOWSKI

Żyli sobie mąż i żona, którzy przez długi czas daremnie pragnęli dziecka. Wreszcie żona powzięła nadzieję, że Pan Bóg spełni ich życzenie. W domku ich było na strychu małe okienko, z którego widać było wspaniały ogród, pełen najpiękniejszych kwiatów i warzyw. Ale ogród otoczony był wysokim murem i nikt nie ważył się wejść doń¹, gdyż należał do złej czarownicy, która posiadała wielką moc i której wszyscy się bali. Pewnego dnia kobieta, patrząc na ogród przez okienko, ujrzała grządkę, na której rosła niezwykle bujna rozpunka² — była tak świeża i zielona, że kobieta zapragnęła jej skosztować, i myśl ta nie odstępowała jej ani na chwilę. Wkrótce też zaczęła blednąć i chudnąć. Gdy to mąż spostrzegł, przeraził się i zapytał:

— Czego ci brak, droga żono?

— Ach — odparła kobieta — jeśli nie skosztuję rozpunki z ogrodu czarownicy, umrę z pewnością.

Mąż, który bardzo kochał swą żonę, pomyślał sobie: „Nie mogę dopuścić do tego, aby żona moja umarła, muszę zdobyć dla niej rozpunkę za wszelką cenę!”

Gdy wieczór zapadł, mąż przekradł się przez mur do ogrodu, narwał szybko rozpunki i zaniósł żonie. Kobieta przyrządziła sobie z niej sałatkę i zjadła ją natychmiast, ale pragnienie jej wzmożło się przez to jeszcze bardziej i nazajutrz znowu poczęła prosić męża, aby jej przyniósł rozpunki. Gdy zmierzch zapadł, mąż zakradł się do ogrodu, ale skoro tylko przekroczył mur, ujrzał z przerażeniem, że stoi przed nim czarownica.

— Jak śmiałeś — zawołała gniewnie — wtargnąć do mego ogrodu i jak złodziej kraść mi rozpunkę? Nie ujdzie ci to bezkarnie!

— Ach — odparł nieszczęsny człowiek — zmiłuj się nade mną, byłem do tego zmuszony: żona moja ujrzała twą rozpunkę przez okno i poczuła, że umrze, jeśli jej nie skosztuje.

Czarownica wysłuchała go życzliwie, a wreszcie rzekła łagodniejszym tonem:

— Jeśli jest tak, jak mówisz, pozwolę ci wziąć rozpunki, ile zechcesz, ale pod jednym warunkiem: oddasz mi dziecko, które powije³ twoja żona. Będzie mu u mnie dobrze, zatroszczę się o nie jak matka rodzona.

Nieszczęsny człowiek w trwodze przyrzekł jej wszystko, a gdy dziecię przyszło na świat, czarownica zjawiła się natychmiast, dała dziewczęce imię Rozpunka i zabrała ją z sobą.

Rozpunka wyrosła i była najpiękniejszym dzieckiem pod słońcem. Kiedy miała dwa lata, czarownica zamknęła ją w wysokiej wieży znajdującej się w głębi lasu. Do wieży tej nie było ani drzwi, ani schodów, miała ona tylko małe okienko. Kiedy czarownica chciała się dostać do dziewczynki, stawała pod wieżą i wołała:

Rozpunko, dziewczę moje,
Spuść mi włosy swoje!

Mąż, Żona, Czarownica,
Ogród

¹doń (daw.) — do niego. [przypis edytorski]

²rozpunka a. rozponka — roślina warzywna, jej liście mają łagodny, lekko orzechowy smak. [przypis edytorski]

³powić (daw.) — urodzić. [przypis edytorski]

Rozpunka miała długie, długie włosy, piękne, jak ze złota tkane. Na głos czarownicy splatała warkocze, przywiązywała je do ramy okiennej i spuszczała dwadzieścia łokci⁴ w dół, a czarownica wspinała się po nich jak po sznurze. Po kilku latach zdarzyło się, że syn króla przejeżdżał przez ten las i zbliżył się do wieży. Wtem usłyszał cudowny śpiew, przystanął więc i począł nadłuchiwać. Była to Rozpunka, która umiała sobie śpiewem chwile samotności. Królewicz chciał się do niej dostać, ale nie mógł znaleźć drzwi do wieży. Ruszył więc do domu, ale śpiew słyszany w lesie tak go oczarował, że odtąd co dzień chodził do lasu słuchać pięknego głosu. Gdy tak pewnego razu stał za drzewem, ujrzał czarownicę, która zbliżyła się do wieży i zawołała:

Rozpunko, dziewczę moje,
Spuśćże mi włosy swoje!

Rozpunka zaś spuściła włosy i czarownica wspięła się po nich do okienka.
„Jeśli po tej drabinie wchodzi się do wieży — pomyślał królewicz — muszę i ja tego spróbować!”

Nazajutrz, gdy zmierzch zapadł, stanął królewicz przed wieżą i zawołał:

Rozpunko, dziewczę moje,
Spuśćże mi włosy swoje!

Wnet opadły włosy i królewicz wszedł po nich do wieży.

Początkowo Rozpunka przeraziła się bardzo, gdy ujrzała obcego mężczyznę, ale królewicz przemówił do niej życzliwie, wyznając, iż śpiew jej tak wzruszył jego serce, że nie mógł znaleźć chwili spokoju. Na te słowa Rozpunka uspokoiła się, a gdy królewicz zapytał, czy chce go wziąć za męża, pomyślała:

„U tego pięknego młodzieńca lepiej by mi było niż u starej czarownicy”.

Zgodziła się więc na prośbę królewicza i złożyła swoją rączkę w jego dłoni, ale rzekła:
— Chętnie posłabym z tobą, ale nie wiem, jak się wydostać z wieży. Gdy przyjdiesz do mnie następnym razem, przynieś z sobą zwój nici jedwabnych; uplotę z nich drabinkę i zjedę po niej, a ty weźmiesz mnie na swego konia.

Umówili się, że królewicz będzie do niej przybywał co wieczór, gdyż w dzień przychodziła czarownica.

Czarownica długo nie domyślała się niczego, ale Rozpunka rzekła do niej pewnego razu:

— Wytłumacz mi, babciu, dlaczego cię tak trudno jest wciągnąć na górę, a młody królewicz w mgnieniu oka już jest przy okienku.

— Ach, ty bezbożna dziewczyno! — zawołała czarownica. — Co słyszę? Myślałam, że udało mi się odgrodzić cię od świata, a tyś mnie oszukała!

W gniewie chwyciła piękne warkocze Rozpunki, owinęła je kilkakrotnie dokoła lewej ręki, prawą ujęła nożyce i raz, dwa, trzy, obcięła cudne włosy i rzuciła je na ziemię. A była tak okrutna, że przeniosła Rozpункę do pustelni, gdzie musiała wieść życie pełne bólu i udręki.

Tegoż dnia, gdy zmierzch zapadł, przywiązała czarownica do ramy okiennej obcięte warkocze, gdy zaś królewicz przybył i zawołał:

— Rozpunko, dziewczę moje,
Spuśćże mi włosy swoje!

— spuściła złote włosy. Królewicz wszedł po nich na górę, ale zamiast pięknej Rozpunki ujrzał złą czarownicę, która zawołała szyderczo:

— Aha, przybyłeś po swą ukochaną, ale ptaszek nie śpiewa już, nie ma go w gniazdku, porwał go kot, który i tobie oczy wydrapie. Nigdy więcej nie ujrzysz Rozpunki.

Dziewictwo, Samotność,
Obyczaj, Władza

Kara, Okrucieństwo

Los, Niebezpieczeństwo,
Cud

⁴łokieć — dawna jednostka miary, związana z długością ludzkiego przedramienia, używana już w starożytności; w zależności od czasu i regionu liczyła od 52 cm nawet do 114 cm. [przypis edytorski]

Królewicz popadł w taką rozpacz, że wyskoczył z wieży przez okno. Uszedł wprawdzie z życiem⁵, ale spadł na ciernie, które wykluły mu oczy. Błąkał się po lesie, żywiąc się jagodami i korzonkami i płacząc po stracie ukochanej.

Po kilku latach takiego życia przybył pewnego razu do pustelni, w której żyła w smutku Roszpunka wraz ze swymi bliźniętami, chłopcem i dziewczynką, które powiła. Królewicz poznał jej głos, a gdy się zbliżył do niej i ona go poznała, padła mu na szyję i zapłakała. Dwie jej łzy zwilżyły jego oczy i królewicz odzyskał wzrok.

Teraz powiódł królewicz Roszpunkę do swego państwa, gdzie przyjęto ich z radością i długie jeszcze lata żyli razem szczęśliwie.

⁵*ujść z życiem* — przeżyć, uratować się w niebezpiecznej sytuacji. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/roszpunka>

Tekst opracowany na podstawie: Hans Christian Andersen, Jacob i Wilhelm Grimm, *Baśnie domowe*. Najpiękniejsze baśnie Hansa Christiana Andersena i braci Grimm, Wydawnictwo E. Jarmolkiewicz.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Dorota Kowalska, Maciej Rajski, Paulina Choromańska, Weronika Trzeciak, Wojciech Kotwica.

Publikację wsparli i wsparły: Kłoka i Kiciak, tomamisz, Mateusz Lewicki, srocza, Marta, brjon, empatka, Matylda, Anonim, Jakub Pustelnik, Buszacz.

ISBN 978-83-288-0276-6

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).